DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 10 STRON DRUKU

Rok I. Kraków, 24, 25, 26, 27 grudnia 1936r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

I TAK BYĆ MUSI!...



Potężną tradycją wieków zasiądziemy dziś przy stole wigilijnym. Wszystko jedno — czy będzie on suto zastawiony, czy też będzie bardzo skromny — życzyć sobie wzajemnie będziemy lepszego losu, lepszych jaśniejszych chwil... Czy jednak odmienią się nasze losy, czy doczekamy prędko tych jaśniejszych chwil?...

Ciężko sobie z duszy i serca wysupłać na to odpowiedź...

Wszak co tu ukrywać. Rokrocznie pocieszaliśmy się i powtarzaliśmy sobie to samo... Że ten następny rok przyniesie odmianę na lepsze, spełni choć cząstkę najmniejszą nadziei, marzeń i westchnień, ukróci zło i niedolę...

I cóż z tego? Nędza się panoszy, jak się panoszyła. Kresu i umiaru żadnego nie widać, każdy rok nowy coraz czarniejszymi chmurami dolę naszą zaciemnia i przytłacza.

Źle i ciężko jest temu, który nie ma dziś kawałka chleba... Ale źle i ciężko tym, którzy go mają, bo nie wiadomo, czy go jutro nie zabraknie. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń i przeżyć nadchodzące tygodnie i miesiące nie wróżą nam nic dobrego... Tylekroć nadużywanej wiary i ufności dziś już braknąć poczyna. Raczej, gdybyśmy się mocno wsłuchać chcieli, może usłyszelibyśmy złowróżbny poszum czarnych skrzydeł głodu, nędzy i rozpaczy...

Tak jest i tej prawdy nie ukrywajmy przed sobą. Ale najgorsze nawet zło nie może trwać wiecznie... Musi mieć swój kres i koniec, musi ustąpić miejsca czemuś innemu...

Czy ma to być pociechą? Czy ta pewność napełni żołądki głodnych, da dach nad głową bezdomnym i pewność jutra wszystkim?

Zbyt wątła byłaby taka pociecha... Bo przecież taka odmiana nastąpić może nie za rok, ale za dziesiątki lat dopiero. Cóż więc dziś pomoże tym, którym jest źle?

Pomóc może jedno... I dziś na gwiazdkę postanowiliśmy sobie to powiedzieć, że te odmiana, ta poprawa nie zależy od ciemnego i nieznanego losu, od trafu i biernego wyczekiwania... Zależy od nas samych, zależy od ludzi...

Oto jesteśmy wszyscy w domu, gdzie sypie się na nas próchno ze ścian i pułapu.... W domu, gdzie każda belka przegniła, dziesiątki i setki równie gnijących przystawek podtrzymuje... Gdzie okna na słońce są bielmem zasnute, małe i zamknięte.... A na kształt tych okien małych i ślepych są małe, ślepe i sobkowe serca...

Otworzyć okna, poruszyć serca, rozewrzeć drzwi!

A skoro dom nad głowami w posadach się chybocze, miast łatać i podpierać to, co na zagładę skazane — zburzyć, zniszczyć i zawalić!!!

Od gruntu, na nowych fundamentach zbudujemy sobie inny dom, gdzie będzie światła i powietrza dużo, dużo i równo — dla wszystkich!...

Powiedzmy jasno i wyraźnie, że wierzymy w koniec niedoli, wierzymy w poprawę i wybrnięcie z tej ślepej ulicy — pod warunkiem, że do gruntu ustrój gospodarczy i społeczny będzie [illegible].... Że nie plastry i plasterki, nie lawirowanie między korzyścią mocnej jednostki i dobrem milionów, ale równa, wytężona, świadoma celu ostatecznego praca nad zrównaniem w ciężarach pracy, w korzyściach i dochodach wszystkich obywateli — będzie naszym hasłem!..

I tak być musi.. Nie może — lecz musi!..



NOC WIGILIJNA WEDŁUG SŁYNNEGO OBRAZU RUBENSA (1577—1640)

BOŻE NARODZENIE

W w gloryjnej ciszy niebo rozkwiecone
Hymnem się pali przedziwnych tajemnic.
Którędy spojrzę — w wschodniej świata stronie
Jasności biją — w fioletowej ciemni.

Bo oto idzie Noc najświętsza z świętych
Marji niosąca Ducha Wypełnienie.
Dziw Betlejemu — w prosty żłób zaklęty
Światu ogłosi — Boże Narodzenie.

Zygmunt w triumfów dziś aj pieśń uderzy
I Pokój spłynie niebieski na ziemię.
Wśród kolendowych, serdecznych pacierzy
Szczęściem zapłonie świata zapatrzenie.

A w duszy mojej pasterską modlitwą
Cicho się Bogu ja, człowiek, ukorzę.
Myśli światłością dziecięcą pokwitną
Gdy się wypełni Narodzenie Boże.

Rozstrzelano 46 oficerów
i gwardji przybocznej Czang-Kai-Szeka

LONDYN, 23. 12. Z Szanghaju donoszą, że rząd nankiński widocznie stracił już wszelką nadzieję, by zbuntowany Czang - Sue - Liang wydał dobrowolnie marszałka Czang - Kai - Szeka, to też nakazał swym wojskom zaostrzenie ofensywy przeciw rebeliantom.

W ciągu dnia wczorajszego armja rządowa zdołała oczyścić ze zbuntowanych oddziałów większą część prowincji Szen - Si, odrzucając wojska Czang - Sue - Lianga w kierunku Winan, oddalongo o 50 km. od Sian-Fu.

W akcji biorą udział liczn samoloty rządow, które bombardowały wczoraj Weinan i Sian - Fu.

Na Sian - Fu maszerują dwa nowe korpusy, posuwające się od południowego wschodu. Marsz odbywa się w tempie pośpiesznym. Korpusom tym przypadnie zadanie bezpośredniego zaatakowania miasta i uwolnienia marszałka Czang - Kai - Szeka. Również na odsiecz marszałkowi wyrusz eskadra samolotów.

Zaostrzenie ofensywy przeciw buntownikom spowodowane zostało otrzymaniem sprawdzonej już wiadomości, że prócz członków gwardji przybocznej Czang - Kai - Szeka rozstrzelanych zostało w Sian - Fu aż 46 wyższych oficerów, którzy towarzyszyli marszałkowi.

Wyskoczył z IV-go piętra
i—SPADŁ NA PRZECHODZĄCEGO CHŁOPCA

WARSZAWA, 23.12 — Przed kilku dniami przybył do Warszawy z Łodzi buchalter galicyjsko - amerykańskiego tow. naftowego „Naftogal" 38-letni Józef Epsztejn i w związku ze sprawami służbowemi przyszedł do oddziału biura „Gazolina" przy ul. Poznańskiej 36. Epsztejn miał zatargi ze swoimi dyrektorami: po rozmowie telefonicznej prowadzonej ze Lwowem, otworzył okno i wyskoczył z czwartego piętra na ulicę.

Desperat upadł na przechodzącego w tym czasie chłopca, Eugenjusza Rożka. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności chłopiec uległ tylko lekkiemu potłuczeniu a Epsztejn mimo skoku z czwartego piętra doznał tylko złamania nogi.

Chłopiec udał się do domu, Epsztejna zaś przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

ECHA

Sejm za mały...

W toku dyskusji w Sejmie, wyłoniła się sprawa rozszerzenia gmachu sejmowego, który nie może pomieścić wszystkich grup i zespołów. Na marginesie tego pisze jeden z dzienników:

„Ciekawa to rzecz: dla dawnego Sejmu który liczył 444 posłów i kilkanaście klubów, gmach przy ul. Wiejskiej wystarczył zupełnie, a dziś jest za mały dla Sejmu, liczącego 200 posłów".

Niemniej złośliwie porusza ten temat „Wieczór Warszawski":

„Zreformowany przez nową ordynację Sejm nie może jakoś znaleźć sobie miejsca i w opinji społeczeństwa i w ustroju państwa i w gmachu sejmowym Grup i zespołów jest w nim więcej, aniżeli przedtem było klubów. a grupy te stopniowo nabierają charakteru klubów, czego wyrazem jest m. in. dążenie do posiadania własnych lokali"



Prom ze zmarzniętymi trupami
pływał po jeziorze Bajkał

MOSKWA, 23.12 — Jak „Prawda" donosi, na jeziorze Bajkalskim wydarzyła się poważna katastrofa promu który we mgle stracił kierunek i przez 24 godziny błąkał się po jeziorze, aż wreszcie został zapędzony do brzegu. Na promie znajdowało się 4 pasażerów, którzy zmarzli na śmierć, podczas gdy 3 podróżnych utonęło.

„Prawda" stwierdza, że ta katastrofa, nie pierwsza na jeziorze, została spowodowana niedbalstwem państwowego towarzystwa żeglugi które zupełnie nie troszczy się zorganizowaniem bezpiecznej komunikacji.

Z Emden donosi (B)ł Parowiec niemiecki „Afrika", wiozący 11.500 tonn rudy z Narwik do Emden zatonął w czasie burzy u wybrzeży norweskich na północ od Drontheim.

Parowiec niemiecki „Fruhlinghaus" uratował całą załogę w liczbie 37 ludzi, prócz kapitana który prawdopodobnie utonął.

Katastrofa bombowca
AMERYKANSKIEGO

NOWY JORK, 23.12. Na lotnisku koło Mitchell spadł samolot bombowy. W katastrofie zginęło 4 lotników. Ponieważ jest to w ciągu kilku dni już czwarty wypadek katastrofy lotniczej, nasuwa się podejrzenie akcji sabotażowej.

Wojewoda dr. Dziadosz
PRZEJDZIE W STAN SPOCZYNKU

„Dziennik Popularny" pisząc o spodziewanych zmianach w administracji państwowej podaje m.in., jakoby obecny wojewoda kielecki dr. Dziadosz miał być przeniesiony w stan spoczynku.

Przeniesienie wojewody dr. Dziadosza „Dziennik Popularny" wiąże przyczynowo z toczącym się w Lublinie procesem majora Adama Zajączkowskiego contra Lis-Błoński.

Tajemniczy odjazd Trockiego
Z NORWEGJI DO MEKSYKU

OSLO, 23.12. Według wiadomości otrzymanych dopiero wczoraj w późnych godzinach wieczornych, Trocki z żoną swą i w towarzystwie urzędnika norweskiej policji tajnej w ubiegłą sobotę wsiadł na pokład okrętu norweskiego „Ruth", którym odjechał do Meksyku.

Wyjazd Trockiego odbył się wieczorem i zauważony został przez dwóch chłopców którzy nie wiedzieli kim są odjeżdżający. Chcąc utrzymać fakt wyjazdu Trockiego najdłużej w tajemnicy władze policyjne pozostawiły posterunki przed willą Trockiego do wtorku.

Dotychczas nie wiadomo, w którym porcie meksykańskim zatrzyma się statek wiozący Trockiego. Prawdopodobnie rząd meksykański prześle kapitanowi okrętu „Ruth" w drodze instrukcję, do którego portu statek ma zawinąć.



Międzyokręgowe zawody hokejowe
ŚLĄSK — KRAKÓW

Międzyokręgowe zawody hokejowe Śląsk — Kraków o puhar inż. Rudawskiego odbędą się definitywnie w dniu 27 stycznia 1937 r.



LOLO BRANDENBURG

Czy wojna poczeka do wiosny?

Sprawa hiszpańska wciąż jest aktualna i bynajmniej nic nie zapowiada jej rychłego zakończenia. Obecnie Anglia, której z głowy spadł kłopot ożenku króla, poczęła się żywiej interesować tą sprawą.

Skolei coraz żywiej Rosja Sowiecka zaczyna się wtrącać w sprawę hiszpańskiej wojny domowej i jest bardzo prawdopodobne, że w konsekwencji zatopienia statku „Komsomoł" wysunę postulat blokady brzegów hiszpańskich i patrolowanie morza i oceanu w określonym promieniu.

Już teraz dochodzą głosy ze źródeł miarodajnych, że rząd sowiecki konwojuje swoje statki handlowe i w tym celu wysłał eskadrę swej floty, składającą się z 8 łodzi podwodnych, trzech torpedowców i dwóch kontrtorpedowców, na wody hiszpańskie.

Sprawa ta wygląda dość poważnie Najmniejsza iskierka rzucona teraz przez któreś z państw, hiszpanią bezpośednio zainteresowanych, może spowodować wybuch nowej wojny światowej.

Niewątpliwie postępek rządu sowieckiego wygląda na prowokacje, ale czy takiej samej prowokacji nie robią inne państwa?

Powietrze jest bardzo naelektryzowane.

Czy wojna poczeka do wiosny?

U łoża najdostojniejszego pacjenta

JAK OJCIEC ŚWIĘTY SPĘDZA CZAS W CHOROBIE

Depesz z Rzymu przyniosły niepokojące wiadomości o chorobie św. Ojca Zwłaszcza doniesienia prasy amerykańskiej brzmiały bardzo niepokojąco.

Tymczasem, jak stwierdza rzymski dziennik katolicki „Avvenire d'Italia", stan zdrowia Papieża na szczęście nie przedstawia się bynajmniej groźnie. Obecnie nastąpiła już nawet znaczna poprawa i jedynie podeszły wiek dostojnego pacjenta zmusza go do przebywania w łóżku.

Pius XI jest — jak twierdzi wspomniany dziennik włoski — pacjentem bardzo niecierpliwym. Nie może zwłaszcza spokojnie myśleć o pracy, którą przerwać musiał z powodu choroby. Papież jest mianowicie żarliwym bibliofilem i dużo czasu poświęca codziennie na czytanie dzieł, które całymi stosami napływają do Watykanu ze wszystkich stron świata.

Obecnie przyboczny lekarz Ojca św. prof. Aminta Milani, zalecił zupełne wstrzymanie się od lektury. Celem zapewnienia choremu zupełnego spokoju także w czasie jedzenia, skonstruowano specjalny stolik na szynach, który przysuwa się do łóżka tak, że pożywienie podawane jest do samych ust Papieża.

Poczta watykańska zasypywana jest codziennie setkami listów i depesz, nadchodzącymi zewsząd z życzeniami zdrowia dla Papieża. Przychodzą też rozmaite recepty i medykamenty od różnych osób, które na podobną dolegliwość cierpiały i uważają przesyłane przez siebie środki za najskuteczniejsze. Podobno nawet nie brak wśród nich różnych „wiejskich medykamentów", mających posiadać cudowną moc uzdrawiającą. Naturalnie wszystkie te leki są skrupulatnie... wyrzucane, bądź co bądź jednak masowy ich napływ świadczy o szczerym współczuciu szerokich mas dla dostojnego chorego.

Wszelkie audiencje zostały rzecz prosta, wstrzymane. Do łoża chorego Papieża, poza lekarzem, siostrą i paru najbliższymi krewnymi Piusa XI dopuszczany jest tylko kardynał - sekretarz oraz kapucyn O. Gemelli, rektor katolickiego uniwersytetu w Mediolanie, osobisty przyjaciel Papieża.

Od kilku dni, za zezwoleniem lekarza, Ojciec św. znów odprawia osobiście Mszę św. w swojej prywatnej kaplicy, po czym jednak odrazu kładzie się do łóżka.

Wątpić też należy, czy stan zdrowia Piusa XI poprawi się w najbliższych dniach do tego stopnia, aby sędziwy pacjent mógł odprawić dorocznym zwyczajem uroczyste nabożeństwo w wieczór wigilijny.



Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjacielom pisma zasyłamy z okazji Świąt najserdeczniejsze życzenia

Wydawnictwo „Torpedy"



Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyśpieszają starość Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki skł. apt.

WILKOŁAZ WIM.

ZMYSŁY I PRACA

(Opowieść)

8

— A cóż miałam robić? — pytaniem na pytanie odparła Warzechowa. — Jakbym Antosiowi powiedziała zabił by mnie napewno, a i tamtemu zwierzowi nie przebaczyłby A wtedy coby się z dziećmi stało? — Na dziady poszłyby wszystkie! Ile ich jest — Więc żem się jakoś przyoblekła i chyłkiem, bo ze wstydu ludziom w oczy patrzeć nie mogłam, poleciałam do domu. Długo się jednak wahałam zanim przestąpiłam próg mieszkania. Serce mi biło w strachu przeogromnym i w gardle coś niemiłosiernie dławiło. Śliny przełknąć nie mogłam — Wreszcie cicho wślizgnęłam się do izby. Wszyscy już spali. Na główki swych dzieci bałam się spojrzeć. Cicho podeszłam do łóżka.

W izbie było bardzo zimno. Józek leżał tego dnia pod piecem gdzie było cieplej. Rzuciłam się więc w ubraniu na łóżko i drżąc cała udawałam że śpię. Po głowie przetaczały mi się poszczególne fragmenty mojej hańby.

Wstyd, piekący wstyd — palił mi twarz. W ciele swoim czułam jeszcze tego potwora o okropnej, czerwonej twarzy. Gryzł mnie przecie i drapał choć płaczem błagałam go o litość. Siłą mię wziął i groził redukcją gdy mu zbyt silny opór stawiałam.

Teraz — świszczącym szeptem mówiła dalej Warzechowa — możecie powiedzieć Antosiowi wszystko. Tylko powiedzcie mu prawdę — całą prawdę. — Jak było od poczaku, od pierwszego dnia mojego upadku, aż do wczorajszego poronienia — bo od dziś zacznie się ta heca na nowo. Napewno tak będzie... Tylko powiedzcie mu jeszcze, że wszystko to, co się stało, wszystkie te męki i poświęcenie się było nie dla mnie, lecz dla mych biednych, kochanych chłopaczków — dla nich poświęciłam wszystko. Swoje ciało i swoją duszę. Dla nich mogłabym nawet iść kraść!

Przy tych słowach Warzechowa wyprostowała się nagle. Jej twarz nabrała rumieńców ładnie zarysowany nos zniekształcił się nieco rozszerzeniem nozdrzy. Szybkie oddechy falowały jej wysoko sklepioną piersią. Oczy — błyszcząc — rzucały w świetle zorzy porannej — zimne blaski. Stanęła wyprostowana, gdyż właśnie dochodziły do bramy fabrycznej. Jej smukła postać wyrażała zdecydowanie. Robotnice otoczyły ją kołem, litując się kiwaniem głów.

Mydlarzowa stała pełna wyczekiwania spoglądając kolejno na otaczające ją kobiety.

— No, jak? — powiecie? — spytała trochę drżącym głosem.

Robotnice stały milcząc. Oglądały się na siebie niepewnie. Wtem wysunęła się z grona stara Mydlarka. Ręce miała wyciągnięte przed siebie, chustkę nagłym ruchem głowy osunęła na ramiona. Podeszła do Warzechowej i chwytając ją za ręce zaczęła mówić:

— Słuchaj. My cię za inną miały. Trzeba nam było odrazu wszystko powiedzieć. My nie takie. Zrozumiałyśmy i współczuły — Za wcześnie byłaś potępiona. Daruj nam... Jakże, tyś przecie męczennica

I schyliła się stara Mydlarka do rąk Warzechowej.

W złotych promieniach wschodzącego słońca. widać było jak po białej twarzy Warzechowej spływały wolno ogromne łzy....

Syrena fabryczna wepchnęła wszystkie do portierni.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KRONIKA KRAKOWA

GRUDZIEN 24 Czwartek	Dziś: Adama i Ewy Jutro: Boże Narodz.

OD WYDAWNICTWA

Następny numer „Torpedy“ ukaże się w poniedziałek 28 bm. w normalnej objętości i o zwykłej porze.

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w czwartek teatr nieczynny.

Z TEATRU „BAGATELA“

Dziś rewja „Nasza gwiazdka“ której wczorajsza premjera specjalnego świątecznego programu rewiowego wypadła niezwykle imponująco. Cały zespół artystyczny z Grywiczówną, Jankowskim, Chrzanowskim, baletem Bruszewskich stwarza kreacje na niezwykle wysokim poziomie. Świetne teksty pióra Henryka Wakszlaka, ostatnie przeboje muzyczne Pileskiego i akrobatyczne tańce stwarzają widowisko niewidziane dotychczas w Krakowie. Na ekranie film z A Johnsonem.

REPERTUAR KIN

Adria: Piekielniy wąwóz i Gra o kobiety
Apollo: Jej pierwsza miłość
Atlantic: Metropolitan i Orłow.
Bagatela: Śpiewak z dancingu.
Dom Żołnierza: Biały ślad
Promień: Tylko ty (Hortensja Raky)
Muzeum: Dziewczę z Budapesztu.
Stella: Carewicz.
Sztuka: Ostatni akord.
Świt — **„Barbara Radziwiłłówna“**
Uciecha Lekkoduch.
Wanda: Skowronek (Marta Eggerth)
Zorza: Nieśmiertelne melodje (Leo Slezak).

DYZURY APTEK i LEKARZY

Dziś mają dyżur nocnych lekarzy: Dr Hollander Erna, Karmelicka 48, tel. 147-24 Dr. Dornfeld Henryk, Grodzka 50, tel. 164-83, Dr. Neuwelt Stanisław, Zamojskiego 28, tel. 124-47, Dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79.

Dziś mają dyżury nocne apteki: ul. Szczepańska 1, ul. Kościuszki 18, ul. Długa 66 ul. Mikołajska 4, ul. Starowiślana 77, ul Kalwaryjska 27.

Żądania robotników
FABRYKI „AZOT„ W CHRZANOWIE

Na odbytej przed kilku dniami konferencji w sprawie fabryki „Azot“ w Chrzanowie robotnicy zwrócili się do dyrekcji z żądaniem deputatów węglowych i dodatku mieszkaniowego.

Przedstawiciel dyrekcji fabryki p. Brozzowski obiecał dać robotnikom odpowiedź 10 stycznia.

Konferencji przewodniczył inspektor pracy z Krakowa p. Kulikiewicz, w imieniu klasowego związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego ystępował sekretarz p. Staśko z Sosnowca.

5 tys. zł. dla bezrobotnych

Zakłady „Babcock - Zieleniewski“ złożyły na ręce starosty p. Heynara czek na 5 tys. zł., jako ofiarę na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Potrójny morderca uniewinniony w Krakowie

Niezwykle sensacyjny obrót przybrała sprawa 27-letniego Bolesława Bąka, rolnika, zamieszkałego pod Jędrzejowem, który przed niedawnym czasem odpowiadał przed sądem okręgowym w Kielcach za potrójne zabójstwo

W procesie o charakterze wybitnie poszlakowym, Bąk był oskarżony o to, że w sierpniu ub. roku zamordował w celach rabunkowych Jana Janasa, stróża polnego, którego zwłoki znaleziono w okolicy Jędrzejowa. Jedną z podstaw oskarżenia były zeznania czterech osobników, którzy w krytycznym czasie przechodząc przez las słyszeli głos wołający: „Bolek! Daruj mi życie, dam ci pieniądze!“

Niezależnie od oskarżenia o mord rabunkowy, Bąk oskarżony był równocześnie o podwójne morderstwo na osobach swej matki Katarzyny brata Stanisława. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w lutym br. zamordował swych krewnych, a motywem zbrodni była chęć zemsty powstała na tle nieporozumień w rodzinie.

Pomimo że oskarżony kategorycznie wypierał się winy został on jednak przez trybunał pod przew. wiceprezesa Wysockiego — uznany na karę śmierci przez powieszenie.

Od tego wyroku wniósł zastępca prawny Bąka apelację, a sprawa rozpatrywana była wczoraj przez trybunał Sądu Apelacyjnego w Krakowie, pod przewodnictwem s. a. dra Gnieweża. Sąd przeprowadził dodatkowo kilka dowodów, po czym w godzinach popołudniowych ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonego dla braku dowodów winy.

Ponieważ oskarżony przebywa w więzieniu świętokrzyskim, sąd wysłał depeszę polecającą wypuszczenie Bąka na wolną stopę.

Jak prezydent dr. Kaplicki zwalcza drozyzne w Krakowie

Kiedy przed 6 tygodniami zachłanni na lichwiarskie zysk spekulanci przeforsowali podwyżkę cen pieczywa z 8 gr. (duża bułka) na 10 gr, a z 3 gr. (mała bułka) na 4 gr. wrażliwy na nędzę ludzką działacz społeczny jakim jest opatrznościowy prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki, rzucił na szalę cały swój autorytet i niedopuścił do zamierzonej wówczas znacznej podwyżki cen chleba. Niektórzy ze spekulantów byli tak pewni podwyżki cen że zakładali się iż do tygodnia 1 kg chleba będzie kosztować 40 groszy.

Dzięki jednak zdecydowanej postawie prezydenta dr. Kaplickiego do podwyżki tej nie doszło. Co więcej stwierdzić musimy nieznane szerokiej publiczności następujące fakty pomimo że podstępni spekulanci zdołali manewrami giełdowymi stworzyć iluzję nadmiernej zwyżki cen zbóż — następujący piekarze sprzedają poniżej obowiązujących cen pieczywo: **przy ul. Węgłowej 1a p. Weitzenhof w sklepie pod firmą Goldman** sprzedaje od czasu podwyżki cen pieczywa aż do dnia dzisiejszego bez przerwy **duże bułki po 8 gr., małe bułki po 4 i pół gr.**

Cały Prądnik Czerwony posiada sprzedawane po sklepikach duże bułki po 8 groszy, małe po 4 grosze

Nadto stwierdzić należy, że firma Siegel w Dąbiu przy ul. Kosynierów sprzedaje codziennie 1 kg. chleba po 30 gr. A zatem spekulanci żywnościowi, którzy w chorobliwej zachłanności swej na grosz nie są zdolni do zrozumienia, iż sprzedając od kilku dni 1 kg. chleba po 33 gr. popełniają zbrodnię społeczną. Przypomnieć im należy tak aktualne obecnie słowa poety:

Lepiej zawrócić z niebezpiecznej drogi
Powściągnąć żądze używania wściekła
Niż dobrobytu zdobyty raj błogi
Zamienić w zemsty niszczycielskiej piekło..

A. Leksz

Sensacyjne okradzenie firmy kuśnierskiej na 14,000 zł.
4 właścicieli sklepów futer na ławie oskarżonych

W lecie br. dokonano włamania do składu futer Chaima Padowera przy ul. Floriańskiej 7. Po kilku miesiącach śledztwa, sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie.

Za włamanie odpowiada Samuel Perlmuter zamieszkały przy ul. Pańskiej 9. Jest on znanym czeladnikiem kuśnierskim, który już był swego czasu karany za paserstwo 10 mies. więzieniem.

Część skradzionych przez niego futer została przez poszkodowanego i policję rozpoznana, reszta zaś do dnia dzisiejszego nie została odnaleziona.

Po przesłuchaniu świadków dowodowych, został Perlmuter skazany na dwa lata i sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Równocześnie odpowiadali znani kupcy krakowscy futer: Zygmunt Rozmaryn, Floriańska 38, Natan Mosiowicz, Grodzka 35, Juiusz Strassman, Grodzka 7 i Abracham Baukin, Krakowska 3, oskarżeni o świadome nabywanie od Perlmutera skórek i lisów pochodzących z kradzieży.

Z wymienionych oskarżonych został Zygmunt Rozmaryn skazany za lekkomyślne zakupywanie kradzionych towarów na 300 zł. grzywny i 30 zł. kosztów sądowych.

Powództwo cywilne zostało oddalone. Oskarżonych bronili adwokat Augustynek, Rappaport, Horowitz i inni, zaś poszkodowanego adwokat Fr. Wilhelm Kohanek. Sędzia Wastiewski znakomicie przeprowadził rozprawę i wykazał znajomość stosunków miejscowych i krakowskiego światka.

17 tys. zł. odprawy i urlopy uzyskali zredukowani robotnicy huty szkła w Sczakowej

W tych dniach odbyła się konferencja w sprawie robotników belgijskiej huty szkła w Szczakowej, która ma być unieruchomiona przez szereg miesięcy zimowych, w związku z czym kilkuset robotników otrzymało wymówienia.

W wyniku konferencji, w której w imieniu klasowego związku robotników przemysłu chemicznego brał udział sekretarz p. Staśko z Sosnowca robotncy uzyskali 17 tys. zł. jednorazowej odprawy. Ci robotnicy, którzy przepracowali 7 miesięcy, otrzymają pełne urlopy, robotnicy zaś, którzy nie przepracowali odpowiedniej ilości dnówek, uprawnającej ich do pobierania zasiłku, będą pracować przy remoncie fabryki. Poza tym robotnicy huty otrzymają 6-dniowe urlopy turnusowe.

Jak nas informują, huta ruszy dopiero 1 lipca 1937 roku, lecz będzie pracowała bez przerwy całe 9 miesięcy.

Ruch tramwajowy i autobusowy
W CZASIE ŚWIĄT

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej podaje do wiadomości, że w Wigilję Bożego Narodzenia tj. dnia 24 bm. ruch tramwajowy i autobusowy kończy się o godz. 20 wieczorem, t. zn. że o tej godzinie odjeżdżają ostatnie wozy ze stacyj końcowych.

W pierwsze Święto Bożego Narodzenia ruch tramwajowy i autobusowy będzie przez cały dzień wstrzymany, natomiast w drugi dzień świąt ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie, t. zn. od godz. 6-ej rano do 11-ej w nocy.

Masowe redukcje
W FABRYCE „WOLBROM“

Fabryka gumy „Wolbrom“ zredukowała 27 robotników (wśród nich delegata), w najbliższych dniach zaś ma ulec redukcji 40 dalszych robotników, którzy znaleźli się na liście t.zw. „zamożnych“, t.zn. posiadających po morgu, lub dwie morgi ziemi.

W sprawie tej sekretarz zw. zawodowego p. Staśko odwołał się do inspektora pracy.

Nowy prymariusz oddziału chorób i nerwowych i umysłowych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie

Sensacją Krakowa jest nagła zmiana, jaka zaszła na stanowisku prymariusza oddziału chorób nerwowych i umysłowych w Szp. św Łazarza.

Wtajemniczonym w sprawy zakulisowe krakowskich szpitali i lecznic nie był obcym fakt, że dr. Eugieniusz Artwiński od szeregu lat nie spełniał swych obowiązków prymariusza tak jakby to był czynił gdyby był zupłnie zdrowym.

Obecnie został mianowany prymariuszem znany neurolog krakowski dr. prof. Marcin Zieliński.

A jednak tradycji stała się krzywda...

BÓJ HERODÓW

Pan Konstanty Żeberko wywodzi się ze znanej w całem Zagłębiu rodziny aktorskiej.

Z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna w rodzie Żeberków przechodzi rola króla Heroda w wędrownej szopce.

A że p. Konstanty prócz odziedziczonego talentu odtwórczego, posiada jeszcze wielki zmysł organizacyjny, nic zatem dziwnego, że objąwszy po swym rodzicu biblijne berło, połączył piękne z pożytecznym i został w jednej osobie dyrektorem, reżyserem, administratorem i kasjerem wyżej wymienionej okolicznościowej imprezy.

Chcąc zgnębić konkurencję organizowaną przez niejakiego Felka Burakoszczaka, pan Żeberko postanowił dać tak olśniewającą wystawę, żeby widzom oko zbielało.

W tym celu już na kilka tygodni przed Bożem Narodzeniem w mieszkaniu dyrektora odbywało się szycie kostjumów i przyjmowanie kandydatów na główne role.

Ślubny surdut starszego pana Żeberki po dodaniu naramienników ze złotego papieru był wymarzonym mundurem królewskim.

Koszula siostry pana Konstantego po doszyciu rękawów i ruchomych skrzydeł stanowiła przpisową szatę anielską.

Oddawna ustaloną jest rzeczą, że djabeł chodzi w wywróconym do góry kudłami korzuchu i z widłami w ręku.

Z tym kostjumem nie było kłopotu, gdyż wujek reżysera jest właścicielem 2 dorożek.

I szata dla śmierci głupstwo.

Dwóch feldmarszałków królewskich miało występować w ostrogach i ciepłych kalesonach do których przyczepiono czerwone lampasy.

Najtrudniejszą część pracy reżyserskiej stanowiło dobranie do ról aktorów z odpowiedniemi warunkami zewnętrznymi. Pod tym względem pan Konstanty był wybredny niesłychanie.

Jednem zdaniem dyskwalifikował kandydatów bezpowrotnie.

— Paszoł szczeniaku, rudy za anioła być nie może! Wiadomo, że fałszywy!

— Pietrek od maglarki też także samo Herodowej odstawiać nie będzie bo na kobitę jest dryń, za duży!

Dobrawszy wreszcie jako tako zespół dyrektor rozpoczął naukę trudnych tekstów, dopomagając pamięci niektórych mniej pracowitych artystów antypką z wiśnowego drzewa

Na dzień wigilijny wszystko było gotowe

Poczynając od drugiego święta teatr rozpoczął występy

Narazie było świetnie. Po pięciu przedstawieniach w różnych mieszkaniach kasa netto wynosiła 1 zł. groszy 30, nie licząc gotowanej golonki, którą gdzieś gwizdnął anioł i oddał na przechowanie śmierci.

Sprawa się skomplikowała dopiero przy szóstym występie.

Kiedy trupa wkroczyła do lokalu niejakich państwa Piglaszewskich okazało się, że jest już tam ze swoim zespołem Felek Burakoszczak i targuje się z gospodarzem o 10 groszy.

Błyskawicznie orjentujący się w sytuacji p. Żeberko krzyknął:

Opuszczam tę dychę! Proszę o krzesło! Feldmarszałek zaiwaniaj!

I zanim konkurenci się spostrzegli, trupa p. Konstantego rozpoczęło przedstawienie prologiem wygłoszonym przez dworzanina w trykotach.

Herod zasiadł na krześle i zaczął mowę tronową.

— Ja jezdem Herod król
Całego świata pan...

— A swojem porządkiem przedstawienia takiego nie dokończysz — przerwał mu nagle Herod Nr. 2.

— W jaki sposób?

— A w taki. Anioła już nie masz!

Tu Herod — Burakowszczak — jednym ruchem ręki pozbawił skrzydeł konkurencyjnego wysłannika niebios.

— To to tak! Diabeł patrz, anioła nam uszkodził, lu go w koronę!

Szatan zaangażowany przez. p. Żeberkę na rozkaz swego monarchy drzewcem wideł przypłaszczył koronacyjne insygnia zdobiące dumne czoło Burakowszczaka.

Ktoś rzucił hasło:

— Chłopaki ogólny wycisk! Zaczęło się niesamowite widowisko.

Zwarły się ze sobą dwa diabły, dwie śmiercie rozpoczęły makabryczny pojedynek na kosy. Anioł Nr. 1 dał „fangę" aniołowi Nr. 2. Feldmarszałek z pod znaku p. Żeberki przewrócił bykiem dwuch dworzan p. Burakowszczaka.

Gospodarz lokalu zachowywał życzliwą neutralność rzucając tylko od czasu do czasu ostrzeżenie:

— Uważać na choinkę!

Ale niewiele to pomogło. Za chwilę któryś z aniołów frunął na drzewko, które przechyliło się gwałtowanie na jednego z gości.

Obrażony widz podniósł się z kanapy, chwycił w każdą rękę po dwie alegoryczne postacie i wyniósł na schody.

Powróciwszy, ujął zręcznie za szyjkę butelkę piwa i ogłuszył kolejno walczących artystów.

Przy pomocy domowników usunięto nietaktownych wykonawców tradycyjnej szopki na schody, poczem gość który głównie przyczynił się do zlikwidowania gorszącego zajścia rzekł:

— Nie chodzi o to, że zimnem ogniem sparzył mnie łachudra w szyję, ale całe marynarkę starysną ze świeczek mnie zanieczyścił. Znakiem tego musiałem zrobić porządek.

— Panie Józef, miałeś pan racje, młodzież trza uczyć towarzyskiego zachowania, a także samo poszanowania dnia świątecznego.

• • •

A jednak tradycji stała się krzywda



— Czy mogę prosić pana Schowalskiego?
Bardzo żałuję.. ale pan Schowalski wyszedł!
— Jakto, przecież widziałem go przed chwilą w oknie.
— Tak, to prawda, ale pan Schowalski wcześniej pana zobaczył!



— Panie, jakim cudem dożył pan do stu lat?
— Całkiem zwyczajnie! Z każdym rokiem stałem się o rok starszy!



Narzeczony: — Czy nie żal ci, szwagierku mały, że ci zabieram twoją siostrę?
— Nie, ale ciebie mi żal!



Wybredna dama. — Czy niema Pan jeszcze jakiego fasonu?



— Wstań, Waciu — zdaje mi się, że wimywacz!
— No i co? — przecież nie zechce się tu położyć..

DEMON ZEMSTY
(Taniec miłości i śmierci)
Sensacyjna powieść oparta na prawdziwym zdarzeniu

1)

ROZDZIAŁ I.

Skazany na śmierć

Saal sądowa w trybunalskim grodzie.

Skończyły się rozprawy i sąd wyszedł na ogłoszenie wyroku.

Na ławie oskirżonych siedzi piękny, dumny, młody szlachcic i patrzy spokojnym wzrokiem na tłumy, zebrane w sali, przysłuchujące się rozprawie. Wszyscy prawie pewni są jego uwolnienia i znać, że oskarżony posiadł ogólną sympatję publiczności.

Prezes sądu zadzwonił i cisza zaległa salę.

— Pan Hilary Szreniawa wysłuchać ma teraz wyroku. Sędziowie radząc się swego sumienia orzekli:

— Oskarżony winien jest zbrodni i skazany zostaje na śmierć z rąk kata!

Na chwilę zatrzymał się przewodniczący sądu, aby zbadać wrażenie, jakie wywarł na skazańcu ów straszny wyrok. Gdy nie spostrzegł żadnej zmiany na szlachetnem, przybladłem tylko nieco obliczu młodzieńca, ciągnął dalej:

— Kat złamie herbową tarczę skazanego ponieważ ją splugawił haniebnemi czynami.

Nazwisko jego i wszystkie jego tytuły pójdą w zapomnienie. Jako bezimienny zostanie stracony.

Lewą rękę skazańca utnie kat siekierą, aby dać odstraszający przykład dla drugich. Skazany nie zostanie zabity mieczem, jak szlachcic, lecz kat powiesi go na szubienicy jak zwykłego zbrodniarza i pozostanie tam aż do drugiego dnia, również aby dawał świadectwo sprawiedliwości i pomsty wobec wszystkich jemu podobnych.

W ten sposób staje się zadość prawu!

Prezes sądu, wygłosiwszy te słowa strasznego wyroku, zdjął czarny biret z głowy i położył na stole.

Hilary Szreniawa zbladł jeszcze bardziej. Obiema rękami trzymał się ławki, oddzielającej go od stołu sędziów. Zdawało się przez chwilę, że skazany rzuci się na prezesa sądu, lecz wysiłkiem woli zmusił się do spokoju.

Ponury pomruk, niby dalekie odgłosy morza, dał się słyszeć na sali. Publiczność, nie krępując się zupełnie, dawała wyraz swemu niezadowoleniu.

Pośród tej publiczności stała piękna, młodziutka brunetka, a kiedy prezes sądu czytał wyrok, przerywała go ustawicznie nienawistnemi okrzykami i z trudem tylko uspokoić ją mogli sąsiedzi.

Zbliżyła się straż, stojąca przez cały przeciąg rozprawy przy oskarżonym, aby teraz wyprowadzić młodzieńca. Hilary wyprostował się nagle i patrząc prosto na prezesa, zawołał silnym głosem:

— Oskarżam pana, panie prezesie Steingärtner, wobec Boga i ludzi, żeś pan spowodował skazanie niewinnego. Wiesz pan o tem, iż świadkowie, którzy tutaj przeciwko mnie świadczyli popełnili świadome krzywoprzysięstwo. Ci nędznicy, to pańscy najbliżsi krewni. Przedewszystkiem zaś zeznawał fałszywie pański własny syn. Pociągnąłeś mnie pan przed kratki, abyś sam uniknął kary.

Pan i pańskie otoczenie byliście i jesteście zdrajcami. Chcecie mnie zgubić, wiedząc iż jestem dla was niebezpieczny.

Namawiałeś mnie pan, abym brał udział w pańskich ohydnych czynach lecz odepchnąłem pana, nie chcąc mieć nic wspólnego ze zdrajcami. I dlatego stałeś się pan moim wrogiem. Gubisz mnie pan, obawiając się, bym go nie postawił pod pręgierz.

Przy sędziowskim stole powstał w tej chwili niepokój. Prezes czynił wszelkie wysiłki, aby nadać swojej twarzy wyraz spokojny, lecz nie mógł zmyć Kainowego piętna winy z czoła.

Hilary mówił dalej:

— Tego wszystkiego mogłeś pan dokonać, ponieważ przemoc i siła jest w pańskich rękach, ponieważ zapanowały teraz takie czasy, że wszyscy szlachetni ludzie poczytywani są za zbrodniarzy. Ale i dla takich, jak pan, wybije godzina.

Udało się panu obalić mnie i zgnębić, ale pomszczą mnie moi bracia, chociaż obecnie los ich rozproszył po wszystkich krajach i lądach. Strzeż się, łajdaku, strzeż się...

Jak bóg zemsty wyglądał piękny młodzieniec, piękniejszy jeszcze w strasznym gniewie. Słowa jego miażdżyły formalnie sędziego, który stał blady, jak chusta i nie śmiał przerwać potoku złorzeczeń skazańca.

Nikt nie ważył się podnieść ręki na niego, taka prawda, taka mistyczna siła szła od pokrzywdzonego niesprawiedliwym wyrokiem. Wreszcie opanował się sędzia i krzyknął gwałtownie na straż.

— Wyprowadźcie tego zbrodniarza!

Wahająco zwrócili się dozorcy, aby wykonać rozkaz prezesa, lecz użycie siły było zbyteczne. Hilary dobrowolnie ruszył ku drzwiom sali sądowej, na korytarz, wiodący do więzienia. U wyjścia zatrzymał się jeszcze i zawołał:

— Odchodzę chętnie, bo w ten sposób uniknę widoku, takiego jak pan szubrawca. Milsze mi towarzystwo kata, niż pańskie.

Umrę czysty, jak łza, pan zaś dźwigać będziesz ciężkie brzemię hańby przez całe życie i staniesz potępiony przed najwyższym najsprawiedliwszym trybunałem!

Wązkie drzwi sali sądowej zamknęły się wreszcie za skazańcem, a przez chwilę zapanowała grobowa cisza.

Prezes Steingärtner siedział na fotelu prawie nieprzytomny. Przyszedł do siebie dopiero wtedy,, gdy pochylił się ku niemu jeden z członków sądu. Wówczas powstał i rzekł:

— Zamykam posiedzenie — i dodał: Nędznik popamięta mnie jeszcze.

Członek sądu, który głosował przeciw wyrokowi skazującemu, odparł:

— Co pan możesz więcej złego zrobić temu człowiekowi? Na szczęście tortury zniesione!

— Masz pan rację, panie Wangenstein. Tortury zniesione i nie posługujemy się niemi oficjalnie.

W słowach tych tkwiła ironia oraz tajemnicza groźba. Wangenstein chciał coś odpowiedzieć, lecz prezes opuścił salę. Wyszła także publiczność, rozprawiając i czyniąc głośne uwagi.

Pomiędzy publicznością znajdowała się także młoda kobieta, zdradzająca już na pierwszy rzut oka południowe pochodzenie.

Panna Estrella Montez była hiszpanką. Przybyła do Polski ze swej gorącej południowej ojczyzny, wiedziona głęboką namiętną miłością. Miłość ta obudziła się w jej sercu tak niezwykle, jak niezwykłem było stanowisko zawodowe dziewczyny.

Estrella Montez, to poskromicielka dzikich zwierząt, a ukochany jej, to nie kto inny, jeno skazaniec Hilary Szreniawa.

Jak to uczucie powstało?

Przed laty wysłano do Hiszpanii poselstwo na dwór królewski, a poselstwu temu towarzyszył w honorowej świcie młody, piękny oficer, Hilary Szreniawa. Podczas przyjęć, urządzanych na cześć dyplomatów i wśród rozmaitych przedstawień, oraz zwiedzania osobliwości, występowała także poskromicielka zwierząt Estrella Montez, która ujrzawszy oficera, zakochała się w nim w jednej chwili.

Przywykła do zdobywania serc męskich piękna andaluzyjka spostrzegła natychmiast, że po raz pierwszy w życiu spotyka człowieka, który się oparł jej niezwykłej piękności i czarującemu urokowi. Młodzieniec wprawdzie zwrócił uwagę na piękną dziewczynę, tem więcej, że okazywała mu niedwuznacznie swe uwielbienie, lecz dla rozkochanej córy Południa było to za mało.

Postanowiła go posiąść za każdą cenę i zawładnąć niepodzielnie jego sercem. Żadna rana tak nie boli, jak miłość bez wzajemności.

Gdy Hilary opuścił Madryt, Estrella wymogła na rodzicach, że udali się z nią razem w podróż. Nie szczędziła trudów i kosztów dziewczyna, byle tylko odnaleźć ukochanego.

Gorąca, prawdziwa miłość nie zna żadnych przeszkód!

Estrella Montez znalazła w końcu ukochanego, lecz po to, aby go znowu utracić na zawsze i to z ręki kata.

Co za straszny los!

Postanowiła go uratować.

DALSZY CIĄG NASTĄPI

WIGILIA BEZROBOTNEGO

(Z tragicznego pamiętnika)

Dzień 24 grudzień. Wieczór wigilijny. Dziewięć złotych kapitału, w sklepie 18 złotych 45 groszy długu. W mieszkaniu u mnie cisza. Nikt mnie nie odwiedza, bo wiedzą, że u mnie bida. Po co na co? Siedzę wraz z żoną przy stole i rozmyślamy oboje, nie odzywamy się do siebie. Dziś w wielu, bardzo wielu domach radość, wesele, przy zapalonej choince serce się raduje... Winszują sobie ludzie, w wigilijny wieczór przy opłatku, szczęścia, zdrowia i dobrobytu I ja się łamię opłatkiem, otrzymanym od sąsiadki z moją żoną. Padają ciche, smutne słowa. — Mężu tylko wytrzymać. Prośmy Jezusa dziś narodzonego o pracę, szczęście i zdrowie. Mężu ja zawsze przy tobie, czy w złej, czy w dobrej chwili. Zobaczysz, przetrzymamy. Da Bóg, że będzie nam lepiej. Ja nic nie mówię. Nie mogę. Łkanie ciśnie mi się do gardła, mam łzy w oczach. Płacze.. I płacze moja żona. Za ścianą u sąsiadów słychać śpiew kolędy

Bóg się rodzi, moc truchleje.

Nasze menu wigilijne jest bardzo a bardzo skąpe. Jak u bezrobotnego, jak u ludzi mnie podobnych, wydziedziczonych, u ludzi zamieszkałych w suterynach wilgotnych, na poddaszach w ciasnych mieszkankach. My biedni parjasi, dziś w wieczór wigilijny prosimy Boga Narodzonego o lepsze Jutro, o trochę serca i Miłości Bliźniego. I mamy nadzieję, czekamy cierpliwie, poddając się Jego woli. Bo na kimże mamy polegać dziś w wieczór święty, w wieczór wigilijny?

Chryste narodzony, dopomóż.



Z serca do serca

Zbrodnia, dla której nie ma słów potępienia

Kochany Dziaduniu!

Swego czasu udało mi się dostać do fabryki „Lenko". Zarobki jednak były bardzo niskie, pracowało się tylko przez · dni w tygodniu. Pracując w f-mie „Lenko zauważyłam, że majster zawsze zostawia : do 3 dziewczyny na wszystkie dni w tygodniu. Wtedy zwróciłam się do majstra prośbą, aby i mnie pozostawił na wszystkie dniówki.

Gdy weszłam do jego kantorku, majster grożąc mi redukcją zgwałcił mnie.

I od tego dnia zaczęła się moja tragedia.

Majster nie dawał mi nigdy spokoju. — Gdy zaszłam w ciążę, majster chciał koniecznie zabić to dziecko. Bił mnie i katował nie przestając jednocześnie mnie gwałcić w swym kantorku. Lecz dziecko i tak urodziło się żywe. Myślałam, że już teraz da mi spokój. Ale gdzie tam. Po powrocie do fabryki tragedia moja zaczęła się znowu. Myśl o losie rodziny, którą utrzymywałam ze swej pracy zmuszała mnie do znoszenia tej udręki Gdy po raz drugi zaszłam w ciążę męczył mnie jeszcze gorzej Mężowi bałam się powiedzieć o całym moim dramacie, gdyż myślałam, że mnie zabije. Lecz gdy męki moje przechodzić zaczęły ludzkie siły, gdy ten kat począł się nademną w straszny sposób znęcać, chcąc zabić we mnie drugie swoje dziecko —zdecydowałam się powiedzieć o wszystkim mężowi.

W tym czasie urodziłam zabite przez majstra dziecko.

Po wyzdrowieniu, zaskarżył mąż owego majstra do sądu, lecz sąd w dwóch instancjach — uniewinnił go.

Poradź mi Kochany Dziaduniu czy dobrze zrobiłam mówiąc o wszystkiem mężowi?

Szanowna Pani!

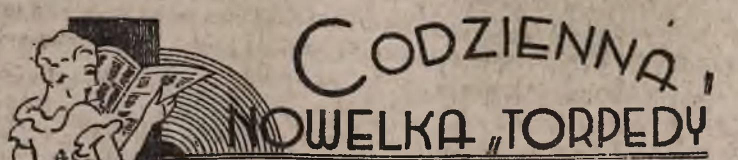
Całego listu, niestety, nie mogłem zamieścić. Jest on zbyt długi jak na naszą rubrykę. Ponieważ jednak tragiczny los Pani wstrząsnął całą redakcją Torpedy — przeto jeden z naszych współpracowników podjął się przeżycia Pani opracować w formie powieści. Opowieść powyższą już drukujemy w odcinku p.t. „Zmysły i praca".

Temat cały osnuty jest dokładnie na Pani niedawnych przeżyciach, lecz i tu niestety zbyt drastyczne momenty autor musiał pominąć. Tragiczny los Pani wywarł na mnie wielkie wrażenie. Długo namyślałem się zanim napisałem tę odpowiedź.

Sprawa jest trudna do decyzji. Przypuszczam jednak, że najlepiej zrobiła Pani opowiadając mężowi o swych przeżyciach. Szkoda tylko, że powiedziała mu Pani o tym wszystkim tak późno. Gdyby mąż wiedział wcześniej, może udało się niektórym wielkim cierpieniom zapobiec.

Nie chcę tu krytykować sądów, gdyż nie jestem do tego upoważniony. W każdym razie będę się starał ten obszerny list Pani przesłać do odpowiednich rąk.

Ja osobiście, składam Pani z tego miejsca wyrazy jaknajszczerszego współczucia, jako kobiecie - męczennicy, która dla swych dzieci i męża potrafiła tak się poświęcić tyle przecierpieć. **Dobry Dziadunio.**



W wieczór wigilijny

— Dobrze, ale co ja zrobię ze świętami? Dałeś mi pięć złotych.

— Dam ci jeszcze pięć... To wszystko co mam..

— Do ostatniej chwili czekałam.. Za kilka godzin wigilia...

— Cóż poradzę? Duszę bym diabłu sprzedał za trochę pieniędzy...

— Nie mów tak Stefku.. Jeszcze będzie lepiej... Jesteśmy młodzi i zdrowi.

— Serce boli, gdy pomyślę choćby o takim dyrektorze Koreckim.. Pięć tysięcy pensji.. Pięć tysięcy!..

— Nasz Janek widział dziś młodego Koreckiego.. Jechał ślicznym popielatym samochodem. Ale mały mówił, że maszyna szła takim zygzakiem....

— Pewnie pijany był.. Osiemnaście lat ma smarkacz i ciągle pije... Ma za co.

— Stefku, zdaje się, że ktoś dzwoni. — Idź otwórz kochanie..

—

— Jest nowy pasztet... Przyniósł woźny kartkę od starego Koreckiego...

— Kartkę?

— Wzywa, żebym natychmiast przyszedł do niego.. Dzisiaj, w wigilię..

— Trudno.. Tylko pospiesz się, mój drogi..

— Nawet dziś człowiek nie może odetchnąć.. Biały murzyn..

—

— Do pana dyrektora. — Proszę powiedzieć....

— Pan dyrektor poprosi..

— Dobrze....

—

— Tak, panie dyrektorze.. Panu dyrektorowi niedobrze?!...

— Pro-szę.. zadz wo-nić... Tutaj.

— Dzwonię — Może wody? Nikt nie przychodzi... Pobiegnę.. Hallo! Hallo! Służąca!. Pan dyrektor zemdlał

—

— Dziękuję panu.. Możemy powrócić do pracy. To chwilowy atak... Skoro się ma pięćdziesiąt lat i cierpi się na kiszki i kamienie żółciowe..

— Współczuję panu dyrektorowi...

— Chciałbym mieć pańskie lata.. A jeszcze więcej — pańskie zdrowie. Czy pan wie, że ja już od pięciu lat jadam tylko kleiki...

— Przykre, panie dyrektorze..

— I do końca życia już nie będzie inaczej... Czy pan rozumie, co to znaczy? — Mieć na wszystko pieniądze i.. kleik? — To jest życie,... Gdyby nie syn, to Ech co tam.. Sprawdzajmy dalej

— Dla huty „Alfa" siedemdziesiąt tonn

— Co to? Jakiś hałas?... Jęki?.. Niech pan pójdzie zobaczyć, co tam się dzieje drogi panie..

—

— Pan jest krewnym dyrektora Koreckiego?

— Nie, panie komisarzu...

— Może więc zechce mi pan ułatwić dość przykrą misję.. Trzeba zawiadomić pana Koreckiego, że jego syn...

— Czy to jego wnoszą?

— Tak. Ach panie, to przykra historia Zdaje się, że konający... Postrzelili go w bójce na ulicy.. Był nietrzeźwy i zaczepił jakichś drabów...

— Dobrze, zawiadomię dyrektora..

—

— Wypadek... Mały wypadek, panie dyrektorze..

— Czyj?. Kto? Proszę mówić!... Czy Henryk?!

— Tak syn pana dyrektora..

— Co?!!!...

— Ranny, postrzelony na ulicy..

— Nieprawda! Zabity!! Boże!!...

—

— Więc, Marysieńko, co najprzykrzejsze że zanim stałem się świadkiem tej tragedii widziałem inną obrzydliwą rzecz..

— U niego w domu?

— Tak... Służący mi wskazał drzwi do salonu i poszedł mnie zameldować.. — Ja przez pomyłkę, otwarłem inne drzwi i...

— ..?

— Ujrzałem żonę Koreckiego i jednego z naszych kierowników... Rozumiesz?..

— Aha..

— Rozumiem teraz, że skoro potem widziałem atak Koreckiego i pomyślałem o tej nędzy w jakiej żyje mimo swoich pieniędzy, zrobiło mi się jakoś przykro..

— I wtedy właśnie...

— Wtedy właśnie wnoszą konającego syna, tego, o którym on przed chwilą mówił że jedynie dla niego żyje...

— Stefku, pomyśl, że to wszystko zdarzyło się u tych ludzi w wieczór wigilijny... Na gwiazdkę..

—

— I życzę ci, najdroższa, wszystkiego najlepszego...

— Ja ci Stefku życzę zdrowia i... żebyś zawsze miał kochające serca koło siebie...

— A ja, tatusiu, żebyś miał dużo pieniędzy...

— Nie, maleńki. Jak będziesz starszy, to tatuś ci opowie, że nie zawsze pieniądze dają szczęście.. Cenniejsze jest to, o czem mamusia mówi.... Zdrowie — i kochające serca.. Czy nie tak Marysiu?

— O tak, Stefku! Choć jeszcze może takich skromnych świąt nie było, nie zamieniłbym naszej gwiazdki na inną... Jesteśmy młodzi... Wytrzymamy i doczekamy się lepszych czasów..

— Muszą przyjść lepsze, Marysiu! Im noc ciemniejsza, tem jaśniejsze słońce wschodzi...

— Dziś cieszmy się... Kochajmy się — Tego nam nikt nie odbierze!.. To jest nasza promienna gwiazdka..



63)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Julian Subowic [illegible] Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękną dziewczę [illegible], Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, że tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Nie ty, to twoja żona, a ty wiedziałeś o tem, ty wprowadziłeś trucicielkę do konaku, ty pozwoliłeś zwykłej rozpustnicy przekroczyć progi królewskiego domu, tyś to uczynił, nieszczęsny!

Shańbiłeś naszą starą koronę, purpurę Obrenowiczów powalałeś krwią w grzechach się nurzasz i kto wprowadził cię w to bagno? — Żona!

Kto zrobił z ciebie mordercę własnego ojca? — Żona!

Kto lud twój doprowadził do nędzy takiej, że przeklina cię z rozpaczą? — Żona!

Kto wyssał ci szpik z kości, żeś jest tylko cieniem króla? — Żona!

Kto opętał cię szałem takim, że wokół widzisz tylko nieprzyjaciół? Żona twa, żona, żona!

— Żona — jęknął Aleksander i wyczerpany tarzał się po swem łóżku — tak, żona!

— I czemu zaślepiła cię ta kobieta czy nie masz oczu w głowie, czy nie możesz zobaczyć, że ona jest tylko zwykłą nierządnicą, gotową sprzedać ciało swe za parę złotych kolczyków. Szał zmysłowy owładnął tobą gdy rozpustnicę tę wyniosłeś na tron.

— Żona — krzyknął Aleksander i zakrył twarz rękoma — tak, duchu mego ojca, masz słuszność, żona, żona moja doprowadziła mnie do zguby.

— Uwolnij się więc od tej kobiety — zawołał duch — jeszcze możesz, jeszcze potrafisz, Aleksandrze. Możesz jeszcze przebłagać rozgniewanego ducha twego ojca, lud twój możesz uratować, koronę zachować ale do tego trzeba królewskiego postanowienia. Czy usłuchał?

— Tak, mów tylko duchu mego ojca — zawołał król ściskając zęby — Ocal mnie, ratuj, gdyż czuję, że tonę w tym bagnie.

— Uwolnij się od tej kobiety — powtórzy duch uroczystym głosem — postaw ją przed sąd, lud cały powołaj na sędziów. Niech ten rozstrzygnie, czy Draga nie jest winną kary.

Rozglądnij się, a zobaczysz tysiące czynów godnych ukarania, z których pojedynczy wystarczy, by Dragę zawieźć do więzienia albo pod szubienicę, jak chcesz zresztą.

Czy sądzisz, że ona ci jest wierną czy przypuszczasz, że darzy cię choć odrobiną miłości za to, co dla niej uczyniłeś? Ha, ha, otwórz oczy, a ujrzysz kochanków Dragi, którzy wyrosną jak grzyby po deszczu.

Wypędź ich wszystkich z kraju, wygnaj z urzędów wszystkie kreatury Dragi, wygoń ich daleko, poza granice Serbii.

Zaś dla Dragi samej wybuduj szubienicę, ubierz ją złotem, przyozdób pięknie i powieś ją na niej.

Tak radzi ci duch twego ojca. Jeszcze możesz się wyratować, nieszczęsny. Zgubiony jesteś, gdy nie zdecydujesz się Dragę odepchnąć od siebie. Wiedz bowiem, że w kraju burzy się i wszystko stoi na minie.

Nie czekaj, aż ziemia otworzy się przed tobą, wtedy bowiem pochłonie cię i zginiesz straszną śmiercią, jak nie umarł jeszcze żaden pomazaniec Boga.

Słyszysz, już zbliżają się cichymi kroki mordercy, przekraczają już próg twego domu, stają przed twemi drzwiami. Ty chcesz uciekać, myślisz że wyratujesz się, gdy lud cały wezwiesz na swoją obronę.

Nieszczęsny, mylisz się, lud cały czeka na zamordowanie ciebie! Nie, nie mordercy są to, lecz wybawiciele natchnieni patrioci! Biada ci, jeżeli nie usłuchasz przestróg, które ojciec twój z grobu ci wygłasza, gdyż chociaż kazałeś mnie zamordować, chociaż zatrułeś mi życie na ziemi, nie mogę gniewać się na ciebie, gdyż jestem — twym ojcem!

Następnie zdało mu się, jakby zimna ręka spoczęła na jego twarzy — krzyknął, zerwał się i obudził.

Rozejrzał się przestraszony. Więc był to sen tylko, gdyż duchy nie mogą przecież opuszczać swych grobów. Sny tylko dręczą ludzi i w nich zbliżają się duchy do żyjących i szepczą im te słowa, które im chcą powiedzieć z grobu.

Aleksander wziął ze stołu jedwabną chusteczkę, którą też otarł spocone czoło. Następnie napił się zimnego wina i czuł się trochę spokojniejszym.

Lecz nie, w duszy jego burza dalej się srożyła a grzmoty oddalone odzywały się.

— Żona — szepnął król i spojrzał przed siebie — tak, on ma słuszność odkąd kobieta ta zawładnęła mem sercem, wszystko poszło inaczej, gorzej.

Czy lud nie kochał mnie dawniej? Gdy mu się pokazałem, czy nie podnosił radosnych okrzyków?

W sercu mem nie było wątpliwości, czułem się kochany i ile razy tylko zwątpienie jakie wkradło mi się do serca, usuwałem je.

— Pójdę do niej — zawołał Aleksander — zobaczę Dragę. Ha, gdzie są słudzy. Hej, służba.

Dwaj służący, którzy ustawicznie trzymali nocną straż przy królu, nadbiegli. Król kazał podać sobie szlafrok.

— Prędzej — wołał — odkąd staliście się tak powolnymi?

Wreszcie usłużyli i król ich odprawił. Przeszedł się po pokoju szybkim krokiem.

— Chcę odzyskać spokój — mruczał do siebie — muszę mówić z Dragą, nie — nie chcę, by mnie opuszczała, niech mi poradzi i powie, co mam czynić, aby się uwolnić od tych sennych widziadeł, które mnie dręczą gdy się tylko położę.

Otworzył drzwi i zwrócił się ku pokojom Dragi. Pokoje króla i królowej były połączone schodami, tak że Aleksander w każdej chwili mógł przejść do swej żony. Długi już czas minął, odkąd ostatni raz tędy przechodził.

Teraz otworzył cicho drzwi i wszedł. Znalazł się w przedpokoju sypialnym Dragi.

Przedpokój był urządzony stylem staroniemieckim. Szczególny humor Dragi kazał jak na szyderstwo umieścić w środku pokoju figurę, przedstawiającą spokój niemieckiej rodziny sposobem alegorycznym, posąg bogini Frei.

Ostrożnie zbliżył się król do drzwi, prowadzących do pokoju sypialnego a drżenie przebiegło jego ciało.

Jak tylko ukazał się przed temi drzwiami w ciszy spokoju nocnego, zdejmowała go gwałtowna żądza ujęcia pięknej kobiety w swe ramiona. Był ciągle jeszcze pod wpływem jej kobiecej piękności. Ten biedny król był tylko niewolnikiem swej namiętności.

I dzisiaj w tej samej chwili, gdy wszedł do przedpokoju, zapomniał o wszystkiem. Zapomniał, po co tu przyszedł, zapomniał, że dopiero przed chwilą jeszcze duchowi ojca swego przyrzekł, że odepchnie od siebie tę kobietę.

Uprzytomniał sobie w duchu teraz tylko piękność królowej, jak znajdzie ją teraz na łożu, rozciągniętą w całej wspaniałości jej piękności ciała.

Ach, jak czarującą była, gdy położyła głowę na obnażone ramiona, gdy potem otworzyła swe różowe usta pokazując szereg białych zębów. Co za bezmiar rozkoszy zdejmował go każdym razem gdy go ku sobie pociągnęła, aby go przycisnąć do swej piersi, do tej piersi, na której spoczął, jakby na pachnących różach.

A gdy go całowała, jak to tylko Draga umie całować, okrywała go pocałunkami, które były dla niego opium, rozbudzającem w słabem jego ciele ukrywające się jeszcze uczucia.

Ach, w takich chwilach oddałby Aleksander bez wahania się koronę za jedno uściśnięcie Dragi. W takich chwilach podpisałby każdy wyrok śmierci, choćby miał się narazić nawet monarchom Europy.

I teraz pochwyciła go ta żądza, ta nieokiełzana niczem namiętność i szybko wszedł do pokoju, w którym wiedział, że znajdzie Dragę.

Był to rozkoszny pokój, niebieski aksamit okrywał jego ściany, a na atłasie widniały purpurowe róże, zdające się każdej chwili paść, a złudzenia dopełniał dywan na podłodze, tak że pełen takich róż.

DALSZY CIĄG JUTRO

PROGRAM RADIOWY

CZWARTEK WIGILJA

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6,50 Płyty. 7,15 Dziennik poranny 7,25 Parę informacyj. 7,30 Płyty. 11.30 Śpiewajmy kolędy. 11.57 Sygnał czasu 12,03 Płyty. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Koniąkom na święta — felieton. 14,58 Skrzynka ogólna. 16.10 Obrazki ze stolicy — reportaż. 16,30 Koncert. 17,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: Jodłowa kolęda. 17,30 Przed wigilją — reportaż. 17,45 Kolędy A. Sołtysa 18,00 Ta noc jest dla święta — modlitwa Konrada z Wyzwolenia S. Wyspiańskiego 18,15 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. kardynała A. Hlonda. 18,20 Wigilja w kraju i na obczyźnie — audycja zbiorowa z Warszawy, Lwowa, Katowic, Łodzi Torunia. 18,55 Pójdźmy do Betleem — audycja wigilijna. 20,00 Opłatek speakerów 20.10 Koncert solistów. 21,30 Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie — poemat pastoralny. 22,10 Jan Sebastian Bach: Weihnachtsoratorium (Oratorjum Boże Narodzenie) z Wilna. 23,10 Wigilja wieszczów - audycja w opracow. S Wasyewskiego. 23,50 Pasterka z bazyliki gnieźnieńskiej.

PIĄTEK, 25 GRUDNIA

6 Sygnał czasu i kolęda „Witaj Gwiazdko Złota". 6,03 Swojskie melodie (płyty) 8,03 Kolędy Śląskie wykona chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. 8,35 „1000 taktów muzyki". 9,35 płyty. 10.10 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 rewja dla dzieci. 12,35 Koncert rozrywkowy. 14 słuchowisko wiejskie. 14.30 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego 15.35 Fragment z opery „Cyganeria" Pucciniego. 16.30 Rozmowa ks. kapelana Michała Rękasa z chorymi. 16.45 „Misterium o Narodzeniu Pańskiem" w opr. Wacława Radulskiego z muzyką 17.30 Wesoła audycja świąteczna. 18 Muzyka taneczna 19.05 „Wesołe pastorałki" 19.35 Koncert 20.5[illegible] komedio-opera osnuta na motywach piosenek. 21.15 płyty. 22 audycja muzyczna 22.45 Muzyka za muzyka (płyty).

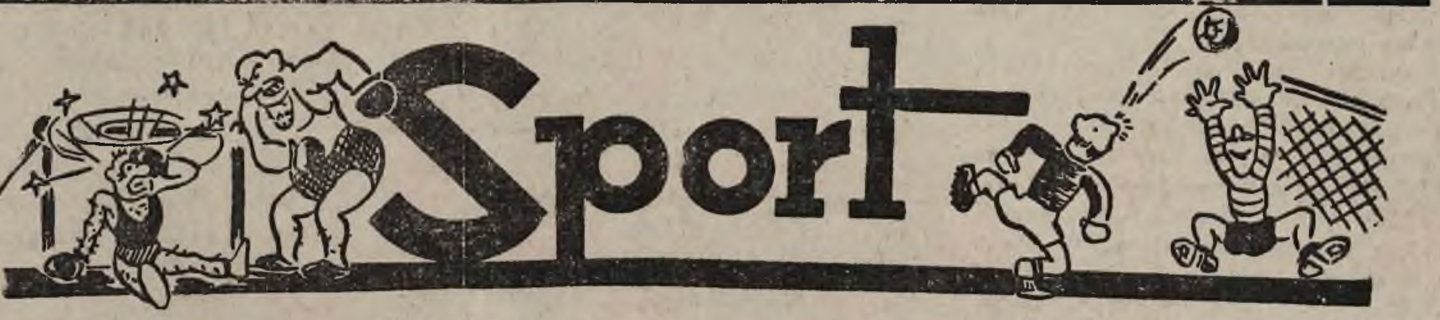
SOBOTA 26 GRUDNIA

6.00 Sygnał czasu i kolęda. 6.03 płyty 8,03 Koncert poranny. 9 Transmisja nabożeństwa, po nabożeństwie płyty. 11.57 Sygnał czasu 12.03 koncert. 14 „Jasełka regionalne". 14.40 Muzyka dla dzieci. 15.05 Koncert reklamowy. 15.03 Teatr wyobraźni dla dzieci. 16 muzyka i śpiew. 17 Wesoła audycja z muzyką. 17.30 Mała orkiestra PR przygrywa do tańca 18.40 Wiad. sport. 18.50 „Nasz program". 19 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 felieton literacki Kornela Makuszyńskiego. 19.45 „Krakowiacy i górale" operetka 21.25 Pogadanka aktualna. 21.30 Recital fortepianowy. 22.0[illegible] Muzyka do tańca.

NIEDZIELA 27 GRUDNIA 1936 R.

8,00 Audycja poranna. 99,00 Transmisja nabożeństwa. 10,30 Kolędy kaszubskie i kujawskie. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14,15 Jak Stach Zawalidroga uczył się roli Heroda — monolog dla dzieci 14,30 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,30 Audycja dla wsi. — 16,30 Fragment słuchowiskowy z dramatu „Sita" Kasprowicza. 17,00 Koncert symfoniczny. 19,00 Debiutanci i literaci — [illegible] literacki. 19,20 Płyy za płyty — muzyka taneczna. 21.00 Tradycje rycerskie w wielkopolskiej pieśni i melodji — audycja muzyczna. 21,45 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Muzyka taneczna.





Jeżeli lekkoatleta coś robi — winien wiedzieć dlaczego tak, a nie inaczej!...

TRENER CEJZIK O KURSIE LEKKOATLETYCZNYM

dla zawodników Śląskich i Zagłębiowskich

Jak już podawaliśmy, w ośrodku wychowania fizycznego w Katowicach odbywa się obecnie instruktorski kurs lekkoatletyczny pod kierownictwem znakomitego trenera Ś. ZLA — Cejzika. W kursie bierze udział 18 uczestników z terenu Śląska i Zagłębia m in. znani zawodnicy, jak Krawczyk, Grabiński, Kałamaja, Karpines, Konieczny Paliszewski oraz wielokrotny reprezentant Polski Wilhelm Chmiel.

Skoszarowani uczestnicy kursu prowadzą intensywne zajęcia zarówno praktyczne oraz słuchają wykładów z zakresu nowoczesnej techniki lekkoatletycznej.

Korzystając z przerwy obiadowej nawiązujemy rozmowę z p. Cejzikiem na temat kursu.

— Jaki poziom wykazują uczestnicy?

— Ogólnie — zupełnie zadawalający. Postępy „uczniów" całkiem wyraźne. [illegible] szczalnie 3—4 kursistów otrzyma stopień instruktora, reszta zaś z nielicznymi wyjątkami stopień przodownika.

— Czy można wiedzieć na co kładzi pan nacisk w szkoleniu kursistów?

— Oczywiście — to żadna tajemnica. Szczególny nacisk kładę na stronę techniczną, wymagając opanowania najdrobniejszych szczegółów nowoczesnej techniki oraz ich wyczerpującego uzasadnienia teoretycznego.

LEKKOATLETA JEŻELI COŚ ROBI POWINIEN WIEDZIEĆ DLACZEGO TO ROBI..

— A jakie tu są warunki pracy?

— Warunki pracy wyjątkowo dobre. — Znam wszystkie analogiczne urządzenia sportowe w całej Polsce i prowadziłem wielokrotnie szereg kursów i obozów, muszę jednak stwierdzić, że obecny kurs lekkoatletyczny znajduje się w warunkach lepszych nawet od osławionych obozów olimpijskich w CIWF-ie w Warszawie, [illegible] wiecznie brakowało gorących natrysków [illegible] odżywienie było niedostateczne.

Urządzenie w katowickim miejskim ośrodku WF. za wyjątkiem trochę krótkiej hali zadawalają wyczerpująco wymagania racjonalnie prowadzonych obozów i kursów, co bezwzględnie przyczyni się wkrótce do podniesienia poziomu lekkiej-atletyki w okręgu śląskim. Ma to na celu także obecny kurs instruktorski, który, mam nadzieję, uzupełni dotychczasowe braki zasad nowoczesnej techniki, a te są przecież decydującym czynnikiem w szkoleniu przyszłych reprezentantów oraz rekordzistów Polski.

Sport w Zagłębiu

IMPREZY ŚWIĄTECZNE

Z.M.P. „Jedność" — urządza Tradycyjne Jasełka w dniach 25 grudnia oraz 1 i 3 go stycznia o godz. 15 i 19 w sali Zjedn. Zaw. Polsk. w Sosnowcu Mariacka 1.

Koło Młodz. Prac. — urządza przy ul Sienkiewicza 17a w Sosn. dancing towarzyski. Wstęp za zaproszeniami.

Rodzina Rezerwistów — urządza w Nowej Szkole na Środuli w dn. 25 bm. „Jasełka". Pocz. o godz. 3 i 7 Bilety od 25 gr.

PZZPP. i H. Rz. P. w Sosnowcu — urządza zabawę sylwestrową w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 17a. Pocz. o g 22. Wstęp za zaproszeniami

Związek Metalowców ZZP. w Sosn. urządza zabawę sylwestrową na Pogoni przy ul Mariackiej 1. Pocz. o godz. 9.

Koło przyjaciół harcerzy przy Sem. Męskiem w Sosnowcu — urządza pożegnalny Sylwester połączony ze zjazdem absolwentów 13 matur. Zaproszenia w kanc. przy ul Wawel 1 od 10—12.

KS. „Czarni" — urządza dn. 26 bm. o g 19-tej w sali Kolejowego Przysp Wojsk. w Sosn., ul Kilińskiego „Zabawę taneczną z opłatkiem".

Strzelecki Kl. Sp. w Sosnowcu — urządza w 2 g[illegible] dzień świąt Zab[illegible] w[illegible] [illegible] s[illegible] zw. zaw. prac. przem. [illegible] hand o g 20tej

Sport w Krakowie

Święta na lodowiskach

Program hokeistów Cracovji w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia przedstawia się następująco:

dnia 26 bm. — mecz w Krakowie Cracovia — Sokół krakowski.

dnia 27 bm. — odłożony z dn. 20 bm. rewanżowy mecz Cracovia — Dąb (Katowice) również w Krakowie.

Emigracja piłkarzy

„TARNOVJI" NA ŚLĄSK

Na ręce zarządu Tarnovii wpłynęły prośby o zwolnienie ze strony blisko połowy drużyny, mianowicie od zawodników Donnersberga, Mrozka, Anioła, Krawczyka Baja.

Szczególne zainteresowanie budzą dwaj ostatni, którzy ostatnio zwrócili na siebie uwagę opinii sportowej rewelacyjną grą w barwach reprezentacji Krakowa.

Mają oni, według pogłosek zasilić ligowe drużyny Śląskie.

POLSKA — AUSTRIA

W ŁODZI

Projektowany międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Austria odbędzie się ostatecznie w Łodzi. Zawody te wyznaczono na dzień 21 lutego.

W okresie świąt Wielkanocnych projektowany jest w Łodzi międzynarodowy [illegible] — Budapeszt [illegible] węgierscy rozegraliby uprzednio [illegible] wie mecz Polska — Węgry.



Śmiejmy się

W KNAJPIE

— Czy pana żona nie urządza awantur jeżeli pan tak późno w nocy wraca do domu
— Ależ ja wcale nie jestem żonaty.
— Taaak? Więc poco pan wogóle wieczorami wychodzi z domu.

CELNICY.

Pewna wytworna dama skarżyła się w podróży na surowość straży cenej.
— Niech się pani nie oburza! Przecież nie chodziło im o pani jedwabie, koronki czy przemycane papiery. Ale któżby mógł powstrzymać się od rozebrania ładnej kobiety, kiedy na to pozwala prawo!

SZKOCI.

Mac Nab nawiedza stale swego przyjaciela i przesiaduje u niego długie godziny. Gdy temu sprzykrzyło się to, zwraca delikatnie uwagę Mac Nabowi:
— Twoja żona i dzieci uradowałyby się na pewno, ujrzawszy cię.
— Cudownie — cieszy się Mac Nab — zaraz je tu sprowadzę.

WRAŻENIE.

Jak sądzisz, czy twój nowy adorator bierze cię na serjo?
Mam wrażenie, że tak. Wczoraj sprzeczaliśmy się nie na żarty, a w końcu — dostało mu się: „Głupia gęś".

CIĘŻKIE CZASY.

Żona: Co ci mam podarować na gwiazdkę
Mąż — Nic, w tym roku muszę oszczędzać



OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ



KARABINY MASZYNOWE NA SAMOCHODACH

KOLPORTERZY zostaną zaraz przyjęci na dobrych warunkach

ZGŁASZAC SIĘ:
„Torpeda", Kraków Rynek Gł. 10
w godzinach od 15.30 do 16.30.

Do 500 zł. miesięcznie zarobią zdolni i pilni akwizytorzy ogłoszeń

Zgłoszenia codziennie w adm. „Torpedy" od godz. 16.30 — 17.30

KUPON Nr. 33

Uprawniający do bezpłatnej PORADY PRAWNEJ

Posiadacz 15 kolejnych po sobie następujących kuponów, otrzyma w administracji przekaz na bezpłatną poradę prawną u adwokata.

Roznosiciele i roznosicielki



gazet po kioskach za wysoką prowizją zostaną od zaraz przyjęci.
Zgłoszenia codziennie od godziny 17 — 18 w Administracji „Torpedy" w Krakowie, Rynek Główny 10.

NAJLEPIEJ

KUPISZ, SPRZEDASZ, WYNAJMIESZ LOKALE, ZNAJDZIESZ POSADĘ I T. P.

PRZEZ DROBNE OGŁOSZENIE W „TORPEDZIE", które czytają dziesiątki tysięcy ludzi. Ceny ogłoszeń wyszczególn one poniżej.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

POTRZEBNY SAKSOFONISTA, pierwszorzędny alt, zaraz. — Złoszenia „Torpeda" pod „Jolly Band".

RÓŻNE

OLBRZYMI DOCHÓD osiągną zdolni ludzie — organizatorzy przy sprzedaży bezwzględnie pokupnych artykułów. Pisemne zgłoszenia pod „Egzystencji" do administracji „Torpeda" Kraków Rynek Główny 10.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Gł. 10. Tel. Nr. 103-73

Admin. czynna w godz. 10—13 i od 15.30—19. W niedziele i święta od 14.30—20.30.
Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 12—13 (prócz niedziel i świąt)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł., pół strony 200 zł., jedna czwarta str. 100 zł., jedna ósma str. 50 zł. jedna szesnasta str. 25 zł — Gratulacja i kondolencje do 5 wierszy 6 zł. · Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe 6 zł — Podziękowania do 20 mm. w jednym łamie 6 zł. — Nekrologi do 50 mm. w jednym łamie 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Dla poszukujących pracy 5 groszy. — Pierwsza strona o 50 procent droższa — Drobnych ogłoszeń nie przyjmuje się telefonicznie tylko wprost w Administracji i wyłącznie za gotówkę

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10 Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski